

## Logika Piłsudskiego [FELIETON]

Polska zdolność wywierania wpływu na politykę Zachodu rośnie zawsze wtedy, gdy demokratyczny świat jest zmuszony do traktowania władcy Kremla jako „Czarnego Piotrusia”, którego trzeba się bać, ale także izolować go względem świata. I na odwrót – sprawczość i podmiotowość polskiej polityki maleje, gdy demokratyczny świat wpada w zachwyty nad perspektywami współpracy z Kremlem – pisze Jan Rokita w nowym felietonie z cyklu „Z podbieszczdzkiej wsi”.

Jedną z najważniejszych, a zarazem najbardziej problematycznych powieści historycznych w polskiej literaturze – to „Lewa wolna” Józefa Mackiewicza. Odkąd mając lat niewiele ponad dwadzieścia, przeczytałem egzemplarz przerzucony przez „żelazną kurtynę” dzięki Ninie Karsov, przez kolejne cztery dekady życia nie mogę się uwolnić od myślowych powrotów do dylematu, postawionego tam przez wielkiego pisarza. Na pozór idzie tylko o pewien historyczny fakt, to znaczy o nieformalne i taktyczne porozumienie Piłsudskiego z Leninem, w celu (jak interpretuje to Mackiewicz) umożliwienia bolszewikom rozbicia Białej Rosji. Rzecz działa się jesienią 1919 roku w wagonie kolejowym na stacji Mikaszewicze, późniejszej stacji granicznej między Polską i Sowieciami (skądinąd miasteczku rodzinnym obecnej liderki buntu na Białorusi Swietłany Ciechanowskiej). Józef Mackiewicz – w przeciwieństwie do swego brata Stanisława „Cata” – nie znosił Piłsudskiego i całej późniejszej polityki sanacji, obwiniając ojca polskiej niepodległości o przyczynienie się do zwycięstwa nihilistycznego bolszewizmu w Rosji. Piłsudski chyba faktycznie

uważał, że dla suwerenności i międzynarodowej pozycji Polski lepiej, aby Rosją rządili zniechęceni w Europie „czerwoni” terroryści od Lenina i Trockiego, niżli z europeizowaną i poważaną zagranicą rosyjską arystokracją, burżuazją i „białą” kadra oficerską, stojącą za Denikinem. Im straszniejszy bowiem i bardziej antyzachodni reżim w Moskwie, tym – paradoksalnie – bezpieczniejsza i bardziej podmiotowa Polska. I im Rosja bardziej cywilizowana i oswojona w świecie, tym większe szanse na to, że zakochani w Rosji Niemcy i Francuzi zechcą odstąpić jej po przyjaźni jakiś istotny kawałek środkowej Europy. Być może nawet z Warszawą włącznie.

*Tam gdzie pojawia się  
zbrodniczy nihilizm, tam  
powinna kończyć się wszelka  
polityczna kalkulacja, nawet  
taka, jaką jest polityczna gra  
na rzecz suwerenności i  
interesu własnej ojczyzny*

Ta „logika  
Piłsudskiego”  
(nazwijmy ją tak ze  
świadomością  
zastrzeżeń  
formułowanych  
przez  
profesjonalnych  
historyków) jest  
oczywiście myślowo

dość niebezpieczna. Mackiewicz potępia ją nie dlatego, iżby kwestionował zasadność zawartej w niej kalkulacji politycznej, ale raczej w imię fundamentalnych wartości ogólnoludzkich. Tam gdzie pojawia się zbrodniczy nihilizm, tam powinna kończyć się wszelka polityczna kalkulacja, nawet taka (i tu jest chyba pies pogrzebany), jaką jest polityczna gra na rzecz suwerenności i interesu własnej ojczyzny. W mackiewiczowskim duchu Norwid mógłby powiedzieć, że w Polaku przed Polakiem powinien iść człowiek. Cały problem z Piłsudskim (zresztą nie tylko gdy idzie o Mikaszewicze) tkwi właśnie w tym, że w nim Polak rości sobie w Polaku prawo do tego, aby przynajmniej od

czasu do czasu iść przed człowiekiem. Makiawel napisał kiedyś na poły demoniczne zdanie, iż: „ojczyznę kocham bardziej niżli swoją duszę”. Jakieś echo tych słów pobrzmiwa w mojej głowie, ilekroć na nowo rozmyślam o polskim myślowym rozdarciu co do „kwestii rosyjskiej”.

Ta cała moralno-patriotyczna łamigłówka wróciła znów do mnie wraz ze znanymi faktami ostatnich dni: heroicznym powrotem Nawalnego do Moskwy, jego aresztowaniem, falą represji wobec jego współpracowników, aroganckim komunikatem Ławrowa, no i w końcu niesamowitym – jak zawsze – antyputinowskim filmem, który Nawalny urągliwie opublikował w sieci w dniu swego powrotu i aresztowania. Szczerze mówiąc, Polska nie mogła dostać lepszego prezentu od Nawalnego i Putina, niżli splot wyzywająco odważnych posunięć tego pierwszego i brutalnej, nie liczącej się ze światem odpowiedzi drugiego. Polityczny status Nawalnego zmienił się ostatnimi czasy. Odkąd cudem ocalał przed mordercami, a następnie zakpił z nich, przeprowadzając swoisty „wywiad telefoniczny” z jednym z zabójców na temat szczegółowych okoliczności zamachu, Nawalny stał się bohaterem zachodniej opinii publicznej i supermenem globalnych mediów. Dlatego rozjuszony władca Kremla, próbujący jeszcze raz w swoim stylu „załatwić” kłopot ze słynnym opozycjonistą, rujnuje co najmniej na najbliższy rok dopiero co rozbudzone plany powitania Rosji w gronie – jeśli nie odzyskanych przyjaciół – to co najmniej partnerów do współdecydowania o przyszłości świata. I to w momencie, gdy w dwóch kluczowych (tak dla Rosji, jak i dla Polski) państwach – USA i Niemczech następuje zmiana warty i moment rozchwiania. A zarówno nowy prezydent USA, jak i nowy szef niemieckiej chadecji (może przyszły kanclerz?) zdążyli w przeszłości zasłynąć z wyrozumiałości i miękkiego serca względem władcy Kremla.

*Polska nie mogła dostać  
lepszego prezentu od  
Nawalnego i Putina, niżli  
splot wyzywająco odważnych  
posunięć tego pierwszego i  
brutalnej odpowiedzi drugiego*

„Logika  
Piłsudskiego”  
nakazuje pamiętać,  
że polska zdolność  
wywierania wpływu  
na politykę Zachodu  
rośnie zawsze wtedy,  
gdy demokratyczny  
świat jest choć przez

chwilę zmuszony do traktowania władcy Kremla jako „Czarnego Piotrusia”, którego trzeba się bać, ale także izolować go względem świata. I na odwrót – sprawczość i podmiotowość polskiej polityki maleje, gdy demokratyczny świat na nowo wpada w zachwyty nad perspektywami współpracy z Kremlem. Co najważniejsze, owa „logika Piłsudskiego” nie zależy bynajmniej od tego, kto akurat włada w tej chwili na Kremlu, dotyczy ona bowiem raczej tego, jak on włada. Nawalny (nieco podobnie jak urodzony w Łowiczu pół-Polak Denikin), z racji swej odwagi i politycznego talentu jest godzien najwyższego podziwu, ale nie jest bynajmniej jednym z owych liberalnych „przyjaciół Moskali”, z którymi zwykli się przyjaźnić polscy poeci i zesłańcy. Żeby to wiedzieć wystarczy prześledzić jego opinie na temat trzech wojen rozpętanych przez Putina: czeczeńskiej, gruzińskiej i ukraińskiej. Tak, to prawda, że „logika Piłsudskiego” ignoruje humanistyczne marzenia o Rosji oswojonej od tyranii i sprzymierzonej z wielkimi demokracjami Zachodu. Czy jednak ów brzydki brak złudzeń, albo nawet naganny brak miłych życzeń pod adresem wielkiego wschodniego sąsiada, naprawdę dyskredytuje tę polską, partykularną, ale z gruntu patriotyczną logikę?

*Jan Rokita*

Przeczytaj inne felietony Jana Rokity z cyklu „Z podbieszczadzkiej wsi”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

